Nr. 474. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 12 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 [illegible]	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Spór o kliniki.

Lwów, 10 października.

Jeszcze w lutym b. r. pojawiła się w dziennikach wiadomość iż w następstwie sporu pomiędzy galicyjskim wydziałem krajowym a rządem centralnym, w sprawie utrzymania klinik uniwersyteckich we Lwowie, obawiać się należy zamknięcia tych klinik z dniem 1 lub 15 marca. Dzięki zabiegom ministerstwa oświaty i p. namiestnika z jednej, a p. marszałka krajowego z drugiej strony, sprawa została jednak na razie załatwioną. Obecnie, jak wiadomo, kliniki nie zostały na czas otwarte i otwarcie ich jest w ogóle zakwestjonowane, a to rzekomo z powodu, że rząd nie wypełnia przyjętego obowiązku: odpowiedniego przyczyniania się do kosztów ich utrzymania.

Według informacyj, zaczerpniętych u źródła najkompetentniejszego, sprawa dziś przedstawia się jak następuje:

Zobowiązanie rządu opiera się na umowie, zawartej w roku 1899 pomiędzy administracją państwową, a galicyjskim wydziałem krajowym w przedmiocie założenia i utrzymania lwowskich klinik uniwersyteckich, która to umowa została przez sejm galicyjski zatwierdzoną. Ale artykuł X tej umowy postanawia tylko ogólnikowo, że fundusz krajowy opłacać ma koszta utrzymania chorych według zwykłej normy szpitalnej, kiedy zwyżka kosztów, spowodowana przez wymogi klinicznego nauczania, pokrytą być ma przez skarb państwa; bliższe postanowienia co do sposobów obliczania i pokrywania tych wydatków, pozostawiono wyraźnie zawrzeć się mającej specjalnej umowie pomiędzy wydziałem krajowym, a rządem.

Kiedy więc w letniem półroczu 1897 otwarto dwie pierwsze kliniki, a w następnem półroczu trzy dalsze, objął wydział krajowy, podobnie jak to praktykuje się we wszystkich innych szpitalach używanych za kliniki uniwersyteckie, pokrywać potrzeby — rozumie się w supozycji, że zwyżka kosztów, spowodowana klinicznemi potrzebami, będzie przez państwo refundowaną. To też rząd natychmiast w roku 1897 i 1898 wypłacił udział, który w roku 1898 został znacznie podwyższony, przyczem zarządzono, by wydziałowi krajowemu jako *á conto* wypłacano na razie corocznie 70.000 koron, to jest kwotę w budżecie państwowym przewidzianą. Ale kliniczna manipulacja tak była kosztowną, że te roczne wpłaty nie wystarczały na zarachowane kliniczne wydatki. Z tego powodu, poruszano w sejmie galicyjskim kilkakrotnie tę sprawę, a wydział krajowy przedłożył w roku 1902 żądanie, obliczone na dalszych 143,000 koron, któremu to żądaniu nie uczyniono wówczas zadość, z powodu że z przedłożonych sprawozdań, nie można było wymiarkować, według jakich zasad wydział krajowy owe koszta obliczył. Mimo iż rząd w kilku rozporządzeniach dał wskazówki, w jaki sposób udział jego powinien być uregulowany, nie dano administracji rządowej sposobności do zawarcia umowy z wydziałem krajowym. Dopiero na wiosnę bieżącego roku podano do wiadomości rządu zasady, według których wydział krajowy ze swej strony przedsięwziął obliczenie klinicznych kosztów, a rachunki za czas od roku 1897 do 1902, przedłożone zostały dopiero przed niewielu miesiącami.

Jakkolwiek więc zupełnie jest zrozumiałem, że wydział krajowy w interesie funduszu krajowego domaga się, ażeby niewyrównane jeszcze kliniczne wydatki, które od roku 1902 znów znacznie urosły, w krótkich terminach zostały zwrócone — to z drugiej strony słuszność przyznać każe, że ministerstwo oświaty nie może akceptować bez zbadania, dotychczasowych rachunków wydziału krajowego. Rząd jednak, jak wspomniano, dopiero niedawno temu jest w posiadaniu jakiejś podstawy do osądzenia jednostronnie przez wydział krajowy z tytułu kosztów klinicznych zestawionych rachunków i musi poddać takowe ze stanowiska administracji oświaty i administracji skarbu dokładnemu zbadaniu.

Dopiero po ukończeniu tej kontroli, można będzie stanowczo rozstrzygnąć, z jaką kwotą zlikwidować należy przez dotychczasowe wpłaty niepokrytą resztę przez wydział krajowy po koniec r. 1902, (względnie 1903 i 1904,) zaliczone wydatki. Ze względu jednak, że zaległości na razie są znaczne, zdecydował się rząd tymczasowo, obok corocznie wypłacanych 70.000 koron, wypłacić w tym roku dalszych 100.000 k. i kwotę tę faktycznie w tych dniach na ręce wydziału krajowego wypłacił, tak, że ogółem wpłaty skarbu państwowego, wynoszą dotąd 550.000 koron. I dalsze zwroty, aż do wysokości ostatecznie ustanowić się mającej pretensji kraju, uiszczane będą w następnych latach, a już na rok 1905 preliminowany będzie w tym celu dalszy nadzwyczajny kredyt w kwocie 100.000 koron. Obok tego, projektowanem jest podwyższenie zwyczajnego kredytu klinicznego na r. 1905.

Co się tyczy zasad, według których udział rządu ma być normowany, nie ma pomiędzy rozstrzygającymi czynnikami większej różnicy zdań. O ile jednak co do niektórych szczegółów zawsze jeszcze niemałe są różnice, to niechybnie uda się gorliwym usiłowaniom p. namiestnika, przy dobrej woli, objawianej przez p. marszałka krajowego, wkrótce doprowadzić sprawę do zgodnego i stanowczego załatwienia. Co prawda, takie uregulowanie wydaje się trudnem, o ile równocześnie nie nastąpi dostosowanie wydatków klinicznych do ściśle oznaczonych ram finansowych, podobnie jak dzieje się wszędzie indziej. Rząd podjął w tym kierunku inicjatywę, a toczące się zarówno co do tego punktu jak co do całego kompleksu tych kwestyj rokowania, prowadzone będą bez przerwy, a w najbliższych dniach nawet ustnie. Jest uzasadniona nadzieja, że przez obopólne ustępstwa porozumienie będzie osiągnięte.

Asymilacja żywiołowa a polityka gwałtu.

Dziennik Poznański z dnia 9 b. m. zamieszcza artykuł dra Tadeusza Jaworskiego, w którym ten zastanawia się nad wynarodowieniem się Polaków w rzeszy niemieckiej, a uświadomieniem ludu. Artykuł ten jako wcale interesujący, podajemy w streszczeniu:

Chamberlain w głośnem swojem dziele pt. „Podstawy XIX stulecia“ mówi o łączności i jedności szczepów romańsko-germańsko-słowiańskich w dziale kulturalnych zdobyczy i przeciwstawia im rasę semicką, jako największego wroga postępu cywilizacyjnego ludów. Droga do postępu i cywilizacji po usunięciu a przynajmniej ubezwładnieniu „rasy semickiej, szłaby rychło i prostą drogą do celu.

Ale Chamberlain, który w walce rasy aryjskiej z semicką szuka rozwiązania zagadki dobrobytu i szczęśliwości powszechnej, przeoczył bliższą i aktualniejszą rozprawę dwóch narodów, z jednego pnia wyrosłych, wynikłą z dziejowego rozwoju odrębnych, a tak bliskich sobie szczepów.

Po nieudałych próbach żywiołowej asymilacji Polaków z zaborczym szczepem germańskim, przemoc wzięła górę nad polityczną rozwagą. Z żywiołowej asymilacji przeszła polityka zaborcza do gwałtownego, przymusowego wynaradawiania. Dr. Buzek w rozprawie swej o procesie wynaradawiania powiada, że kiedy asymilacji żywiołowej ulegają najlepsze warstwy narodu i pociągają za sobą warstwy niższe, to przy gwałtownej polityce wynaradawiania, ulegają jednostki najgorsze, którym brak poczucia wyrządzonej krzywdy lub wartości narodowej.

Pochodzi to stąd, że w pierwszym wypadku następuje przyznanie obcej narodowości wyższej kultury; w drugim wywierany nacisk i gwałt, przywołuje poczucie własnej godności i wartości i każe stawać w ich obronie W tej polityce gwałtu upatruje autor nasze szczęście, bo ono wbrew swoim rozmiarom, obudziło poczucie narodowe u najlepszych i najsubtelniejszych jednostek.

Drugie szczęście widzi autor w tem, że nawet przy dobrowolnej cywilizacji, klasy wyższe spostrzedzby musiały błąd, jaki, asymilując się z żywiołem germańskim, popełniły. Jednak, zanimby to się stało, zanimby spostrzegły błąd w przejmowaniu się duchem germańskim, wyrządziłyby one wielką szkodę narodowi, zmysł spostrzegawczy przy zupełnem równouprawnieniu uległby przytępieniu, tak, że wynaradawiający się naród, składałby w daninie najświętsze swoje skarby dobrowolnie

W zaślepieniu swem — kończy autor — a dla istnienia polskości z niezmierną korzyścią, przeoczył to rząd pruski i na zawsze zagrodził sobie drogę do wcielenia narodu polskiego pomiędzy żywioły germańskie, gdy z drogi dobrowolnej asymilacji żywiołowej, wkroczył na tory przymusowego wynaradawiania.

Dwie prababki.

„Prababka ta — z prababką tą,
„Zaciekły wiodą spór!

W tragi-komiczno-dynastycznej sprawie o regencję i następstwo w ks. Lippe Detmold, najważniejszym atutem w ręku cesarza niemieckiego, który chce koniecznie na tronie osadzić swego szwagierka s c h a u m b u r s k i e g o, jest twierdzenie, że „matka rodu“ linji Bisterfeld, Modesta Unruh, nie była dosyć szlachecką damą, ażeby jej potomstwo mogło sobie rościć prawa do rządów. Pomimo, że sprawa ta już raz (r. 1897) za zgodą stron rozstrzygniętą została polubownie przez sąd pod przewodnictwem króla saskiego Alberta, nie przestają lokaje cesarscy targać pamięci dawno zmarłej Modesty, której rzekomo na podstawie najnowszych odkryć zarzucają nawet „nieprawe pochodzenie“.

Są to naturalnie fałsze, fabrykowane na rozkaz malborczyka, aby bałamucić opinję; sądzićby należało jednak, że jeżeli książęta z Schaumburg tak dbają o czystość i dobrą sławę przodków, to przedewszystkiem sami nie mają w tym kierunku zbyt wielkich „mankamentów“. — Tymczasem tak bynajmniej nie jest.

Jeżeli matka rodu Biesterfeld nie jest zupełnie „czystą“, to matka protegowanego i z cesarzem niemieckim tak blisko spokrewnionego rodu dynastów z Schaumburga, jest nawet dosyć „poplamioną“, czyli, jak się jej własna teściowa w liście do landgrafa heskiego wyraża: „eine listige und liederliche Weibsperson, welche, wie landkündig, sich mit verschiedenen Personen liederlich auf- und ein ärgerliches Leben und Wandel geführet, auch selbsten, unseres hiesiges Haus geschimpfet“.

To nie mało, zwłaszcza, jak powtarzamy, z ust teściowej.

Z tą prababką Schaumburgów było zaś tak: Na dworze pra-prababki Schaumburgów u hrabiny Doroty Amalji Lippe Alverdissen, której mąż z powodu idjotyzmu był pod kuratelą, żyła młoda i nie bardzo nieprzystępna panna z pruskiego rodu Friesenhausen, imieniem Filipina Elżbieta, o której zresztą napisano całą pikantną bibljotekę. Dama dworu zagięła parol na syna swej władczyni, dziedzicznego hrabiego Fryderyka Ernesta, który służył jako oficer w heskim pułku. Młodzieniec połknął haczyk i postanowił się ożenić mimo protestu hrabiny matki, która bynajmniej nie była skłonną na takie: „dem Hause Alverdissen schimpfliche Heirat zu konsentieren!“.

Co prawda, powodem niechęci matki była nietylko „niskość rodu“, ale udowodniona bardzo niepiękna konduita narzeczonej!

Pomimo tego *erbgraf* Fryderyk Ernest opuścił potajemnie chorągiew, czyli poprostu mówiąc, zdezerterował i uprowadziwszy, czy też dawszy się uprowadzić pięknej Filipinie, zaślubił ją w jednem z miast hanowerskich. Małżeństwo to istotnie mogło być zakwestjonowane, gdyż młody książę był podobnie jak ojciec „niespełna rozumu“ i stał pod kuratelą. Następnie uciekł z żoną do Prus, których król Fryderyk Wilhelm I, ze względu na to, że Friesenhausenowie byli jego poddanymi, sprzyjał małżeństwu. W jakiś czas po weselu, 5 września 1722, pisał on nawet do matki Fryderyka Ernesta, wstawiając się za młodą parą.

W odpowiedzi na to, wystosowała matka 20 t. m. list do króla pruskiego, w którym oświadcza, że na małżeństwo to nie zgodzi się nigdy, prosi króla, aby je sam unieważnił, aby hr. Ernesta wydał jako zbiega wojskowego w ręce landgrafa hesskiego, a pannę przepędził z kraju, ale tak, aby jej syna bałamucić nie mogła! Jako powód tego, przytacza złe sprawowanie się Filipiny, które jest powszechnie znane, a nadto opowiada pewien konkretny fakt, jak następuje: „wzmiankowana panna, służąc u mnie przed pewnym czasem, bez mojej wiedzy, utrzymywała występny (liederlich) stosunek z pewnym francuskim oficerem „da sie unter anderem, eines mahls heimlicher Weise diesen Lieutenant zu sich auf mein Haus allhier kommen lies, und denselben drei Tage und zwei Nächte auf ihrer Cammer gehalten.. (tu następują bardzo wyraźne, a drażliwe szczegóły!)... dessen ich sie durch lebendige Zeugen, so ihr dabey behülflich gewesen, noch allezeit überführen kan.!“ Do listu dołączono notarjalnie stwierdzone zeznania świadków.

List podpisany „mit allerunterthänigsten veneration“ świadczy, że „matka rodu“ panów na Schaumburgu bynajmniej nie była westalką i Modesta Unruh bynajmniej nie potrzebuje się lękać porównania z Filipiną. Koniec piosnki zaś był taki, że teściowa ostatecznie pogodziła się ze swoją „listige i i liederliche“ synową, że ta lekceważona „Weibsperson“ pomimo przyjmowania tajemnych wizyt francuskiego porucznika, została matką rodu Schaumburgów i otrzymała tytuł i charakter „des heil. röm. Reichs Gräfin“. Wart Pac pałaca, a pałac Paca — warta babcia Schaumburg babci Bisterfeld; przecież jednak ta ostatnia wygląda o wiele przyzwoiciej i sympatyczniej. Niech tam sobie nadworni uczeni łamią głowy, to pewna, że ludność Lippe-Detmold nie bardzo zbuduje się tym sporem o prababki. Za to „Simplicissimus“ będzie miał na długi czas materjał!

Znajomość Słowackiego we Francji.

Jak wielu poetów polskich, którzy znaczną część życia przepędzili we Francji, tak i Słowacki bardzo mało jest znany Francuzom. Z pośród nich jeden tylko Mickiewicz stanowi wyjątek i poczęści Krasiński, którego znaczenie zostało określone przez Klaczkę w „Wieczorach florenckich“. Ten brak znajomości literatury polskiej, zwłaszcza po roku 1831 wśród Francuzów, możemy sobie sami przypisać. Że niema dzieł francuskich o literaturze polskiej, winę tego nie można przypisywać Francuzom. Język polski jest trudny do wyuczenia, nie jest językiem handlowym, nie łatwo więc znaleść Francuza posiadającego polszczyznę, a trudniej jeszcze takiego, któryby zarazem miał zdolności literackie. Tymczasem u nas wielu pisarzy zna doskonale język francuski i oni właśnie, gdyby chcieli, mogliby, a nawet powinni objąć rolę pośrednictwa między literaturą polską i francuską.

Słowacki, którego za życia mało cenlono, i po śmierci nie doczekał nawet od swoich ziomków głębszej i doskonalszej oceny. Cóż więc mówić o znajomości dzieł jego we Francji! Z pisarzy, bawiących na emigracji, jeden tylko Chodźko słów parę poświęcił Słowackiemu w *Pologne littéraire.*

Po Chodźce napisał studjum o Słowackim Edmund Chojecki w książce *La Pologne captive et ses trois poètes* i w tym samym prawie czasie przełożył Léger „Anhellego“, a Noailles

---

(72)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Tak straszną była dla niego teraz myśl, że musiałby patrzeć, jaką miłością szczerze synowską otacza Łucjan swego ojca, z jakiem przywiązaniem wpatruje się w niego, chwytając skwapliwie każdy jego oddech, każde poruszenie ust, każde spojrzenie... Lecz czyż on, Darras, mógł mu mieć to wszystko za złe? Czyż karygodną mogła być ta z letargu obudzona miłość synowska dla prawdziwego ojca, bez względu na to, czy ojciec ten na nią zasługiwał, czy nie? Albert Darras czuł, że popełniłby kłamstwo, gdyby odpowiedział: tak. Pomimo bowiem ciasnoty pewnych pojęć i idei, był naturą zanadto wielkoduszną, aby nie miał skłonić czoła przed tą, nagle i po tylu latach w sercu jego pasierba rozbudzoną miłością syna dla ojca. Bądź co bądź jednak, myśl o tem wszystkiem miłą mu nie była; czuł się dotkniętym w swojej miłości własnej i dumie człowieka, który przeliczył się w swoich rachubach.

Do wytworzenia takiego nastroju w duszy Alberta Darras, przyczyniła się jeszcze rzecz jedna. Oto nie dawała mu spokoju myśl, czy godziwem było postąpienie jego z Bertą Planat. Pragnąc wyrwać Łucjana z jej objęć, był od początku zdecydowany na wszystko, byle cel swój osiągnąć i postanowił sobie, że nie cofnie się przed niczem wobec tej kobiety, którą od początku uważał za niecną intrygantkę, polującą na łatwą, a bogatą zdobycz. Teraz zbudziły się w nim wątpliwości, czy nie omylił się przypadkiem. Byłaż ona istotnie taką kobietą, za jaką ją uważał? Rozmowa z nią zupełnie inne sprawiła na nim wrażenie, niż się tego spodziewał, a miała ten skutek, że zaczął uczuwać teraz coś jakby wyrzuty sumienia, iż postąpił z tą kobietą niesłusznie i niewłaściwie, traktując ją w sposób tak bezwzględny i nielitościwy.

Takiemi trapiony myślami, powrócił do domu, gdzie oczekiwała go już niecierpliwie Gabrjela, niespokojna o wynik odwiedzin jego u swego pierwszego męża. Gdy więc ujrzała go przez okno, wybiegła naprzeciw niego na schody i zapytała drżącym z niecierpliwości głosem:

— Byłeś u niego? I cóż ci oświadczył? Czy cofnął swoje zezwolenie? Mów... mów, bo drżę cała z niepewności!...

— Nie widziałem się z nim, bo jest bardzo chory, ale spotkałem się tam z Łucjanem.

— O mój Boże! — zawołała Gabrjela przerażona. — I cóżeście mówili ze sobą?!

— Nic. On udał, że mnie nie poznał i ani słówkiem nie odezwał się do mnie. Spotkałem tam także pannę Planat.

— Bertę Planat! To Łucjan posunął się aż do tego, że wprowadził tę kobietę do domu konającego ojca!

— Trzeba jednak oddać jej sprawiedliwość — rzekł Albert Darras — że pielęgnuje chorego ze zrozumieniem i pewnem nawet poświęceniem. Tak mi się przynajmniej zdaje...

A po chwili dodał:

— Mówiłem z nią i wyrzucam to teraz sobie. Nie pojmujesz nawet, moja biedna przyjaciółko, jak bardzo dręczy mnie myśl, czy nie byłem wobec niej niesprawiedliwym..,

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytała Gabrjela ze zdziwieniem.

— To, że wydała mi się ona inną, niż się spodziewałem — odparł mąż. — W ciągu tych kilku minut, przez które z nią rozmawiałem, wykazała ona zadziwiającą inteligencję, stanowczość i siłę przekonań. Jednem słowem, rozmowa z nią wywarła na mnie takie wrażenie, że obecnie nie pozostaje nam nic innego, jak tylko czekać na rezultat wdrożonych przezemnie dochodzeń w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Więc i ty bierzesz ją w obronę!... I ty także!... — zawołała Gabrjela z głębokiem westchnieniem. — Jestże to możliwem? O, nie mów mi, że mógłbyś kiedyś zgodzić się na to małżeństwo! Ty przecież nie mógłbyś pozwolić na coś podobnego! Gdyby ono przyszło do skutku, jakiby to był cios dla mnie, jaka straszna kara!...

— Teraz w każdym razie do małżeństwa tego nie przyjdzie — przerwał Albert Darras. — Z tego, o czem się w domu pana de Chambault dowiedziałem, odniosłem wrażenie, że choremu nie wiele już dni pozostaje do życia, a kto wie nawet, czy życie jego nie liczy się już na godziny... Gdyby teraz umarł, to temsamem upadłoby i udzielone przez niego zezwolenie, a wówczas wszystko będzie zależało od ciebie, tylko od ciebie...

— Więc tak już źle z nim? — wyszeptała Gabrjela. — Czy naprawdę?...

Gdy wymawiała te słowa, w głosie jej drżała nuta tak głębokiego smutku, a w oczach taka malowała się trwoga, że Albert Darras co rychlej przerwał rozmowę z żoną. W zachowaniu się Gabrjeli wobec wieści o bliskim zgonie jej pierwszego męża, dostrzegł on nową oznakę nieprzerwanego istnienia pierwszego małżeństwa, mimo zawarcia ponownych związków małżeńskich. To go przeraziło i przywiodło mu na pamięć Łucjana. Sam przecież był świadkiem tego, że wystarczyła sama już wiadomość o grożącem temu nędznemu de Chambault'owi niebezpieczeństwie, aby rozbudzić na nowo w sercu jego syna najtkliwsze uczucia miłości synowskiej. Czyż więc nie stało się coś podobnego i z Gabrjelą? Czyżby myśl o umierającym pierwszym mężu, z którym pięć lat pod jednym dachem wspólnie przeżyła, wywołała teraz w wyobraźni jej obrazy wspomnień z tej wspólnie spędzonej przeszłości i w nową przyoblekła szatę drzemiące na dnie jej serca, a nieznane mu bliżej uczucia?

Na myśl o tem, Albert Darras wzdrygnął się cały, nie przypuszczając, że wzruszenie żony zupełnie inne miało źródło i inny charakter, niż ten, jaki mu przypisywał. Powód jego tkwił w uczuciach religijnych Gabrjeli. Nie żoną tego człowieka umierającego była ona w chwili swego wzruszenia na wiadomość o bliskim jego zgonie, ale głęboko wierzącą w życie pozagrobowe chrześcjanką, którą przeraziła już sama myśl o tem, co czekać może na drugim świecie człowieka takiego, jak de Chambault, który całe swoje życie doczesne strawił na rozmaitych wybrykach, rozwiązłości i rozpuście. Usłyszawszy więc, że tego człowieka czeka lada dzień, może lada godzina, zgon nieuchronny, zapytała się sama siebie w duchu, jakim będzie los tej grzechami obarczonej duszy, gdy stanie przed sądem Najwyższego dla zdania sprawy ze swych czynów, przed tym sądem, o którym sama, od chwili na nowo w sercu jej rozbudzonej wiary, z taką myślała trwogą, bo sama przecież czuła się winną.

I wraz ujrzała się w wyobraźni swojej w pokoju, w którym de Chambault walczył ze śmiercią. Zobaczyła tam tego nieszczęśliwego, a obok niego swego syna, Bertę Planat, lekarza, ale nie zobaczyła tego, który najbardziej mu był w tej chwili potrzebnym, nie zobaczyła — kapłana. Bo i któż tam nawet mógł myśleć o sprowadzeniu go do chorego? Łucjan nie, bo sam nie miał wiary; studentka także nie, bo czyż mogła być istotą wierzącą taka, jak ona, kobieta. Pozostawał lekarz, ale i on niewątpliwie należał do ludzi, dla których Bóg jest niczem. Umierający nie miał więc obok siebie ani jednej istoty, którąby w tych ostatnich chwilach jego życia, zwróciła myśl jego ku Bogu i kazała mu w praktykach religijnych szukać przebaczenia za grzechy całego życia. Tak, de Chambault nie miał przy sobie nikogo takiego, nikogo... A ona sama? Czyż nie było w takim razie jej obowiązkiem znaleść się przy boku tego nieszczęśliwego?... Wobec Boga była ona przecież zawsze żoną jego, na niej więc ciążył obowiązek niedopuszczenia do tego, aby ten człowiek zmarł bez Sakramentów, niepogodziwszy się z Bogiem i Kościołem...

Tak, ale czyż z drugiej strony nie nosiła teraz nazwiska innego człowieka; czyż wobec prawa nie była małżonką innego i czy nie kochała tego innego tak, jak nigdy pokochać nie mogła tamtego, który leżał w tej chwili na łożu śmierci! Nie miała więc prawa pójść za głosem swego sumienia tak długo, dopóki nie pozwoli jej na to mąż teraźniejszy. Choć jednak cisnęły się jej same na usta słowa prośby, aby ten drugi mąż pozwolił jej spełnić to, co uważała za swój obowiązek, czuła się niezdolną do ich wypowiedzenia, bo musiałaby przecież wyjawić mu pobudki, które ją do prośby tej skłoniły. Milczała więc i tak mijały długie, niby wiek, godziny. Nadszedł wieczór i znowu siedzieli dwoje naprzeciw siebie w pracowni męża: ona zajęta haftowaniem, on pisaniem przy biurku. A tymczasem godziny upływały jedna za drugą, w męczącem dla obojga małżonków milczeniu. Gabrjela chciała je wprawdzie przerwać i wyjawić mężowi swoją prośbę, ale nie miała odwagi. Wreszcie wybiła północ. Gabrjela podniosła się z fotelu i udała się na spoczynek. Zapóźno było, aby rozpoczynać na ten temat rozmowę. Ale jutro, gdy tylko wstanie, wyjawi mężowi swoją prośbę, albo też, jeżeli jej sił do tego nie zbraknie, pójdzie, nic mu nie mówiąc, do Ojca Evrarda i zaprowadzi go na plac Franciszka I do łoża konającego męża. I z tem postanowieniem zasnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zajmuje się nim dłużej w rozprawie *La poésie polonaise*.

Dopiero Gasztowtt zabrał się do tłómaczenia dzieł Słowackiego, tak że do dziś przetłómaczona jest większość jego utworów (prozą).

Przekład ten zachęcił i umożliwił Gabryjelowi Sarrazinowi zajęcie się Słowackim. Napisał on dość obszerną rozprawę o Juljuszu, drukowaną w ostatnich czterech zeszytach *Bulletin polonais*.

Rozprawa ta dzieli się na cztery części. W pierwszej mówi Sarrazin o życiu poety, w drugiej o motywach ukraińskich, w trzeciej o motywach narodowych, w czwartej zajmuje się „Królem Duchem". Dla literatury polskiej ma ona bardzo niewielkie znaczenie. Chodziło autorowi o wydobycie z dzieł Słowackiego znamion romantycznych i dlatego rozprawa traci wiele. Są uwydatnione rzeczy słabe, jak „Żmija", a mało uwzględnione, lub wcale nie, dzieła większe.

Słowacki jako umysł, jako artysta, nie istnieje dla niego. Stanowisko, jakie Sarrazin zajął względem Słowackiego, określają najlepiej jego własne słowa:

Słowacki — pisze Sarrazin — był bardem. Był jednym z tych trzech poetów polskich, którzy podobnie jak kilku innych poetów współczesnych im w innych krajach europejskich, potrafili dowieść, że rasa wielkich, natchnionych duchów nie wygasła w dziewiętnastym wieku i śpiewali wśród nas pieśń magiczną, której zostały powierzone odwieczne prawdy. Nie masz bardziej wzniosłego powołania nad to.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 11 października.

Teatr miejski: „Konsul generalny", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (11): Placydy m. — Dobromiła. — (28): Charytona. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 12.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 6° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, wiatry, ciepłota się obniża; w Galicji zachodniej: pochmurno, wiatry, chłodno.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicji dr. Piętak, przybył wczoraj popołudniu do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmowych.

Arcybiskup Attalu, Franciszek Albin Symon, powrócił już do Rzymu, gdzie przepędzi zimę i przyjęty był na posłuchaniu przez Piusa X.

Ks. Światopełk Mirski, proboszcz rz. kat. w Mohylowie nad Dnieprem, przeniesiony został do Homla jako kapelan zakładów naukowych.

Ks. metropolita Szeptycki zamierza — jak donosi *Hałyczanin* — po ukończeniu sesji sejmowej, odbyć podróż do Jerozolimy i do inych świętych miejsc w Palestynie.

Mianowania. Pan prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego Aleksandra Kahanowicz Turzańskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pan namiestnik zamianował koncypistę sanitarnego, dr. Cyryla Dolnickiego lekarzem powiatowym.

Zastępca naczelnika czerniowieckiej filji krakowskiego Tow. wzajem. ubezpieczeń dr. Celestyn Podlewski, zamianowany został naczelnikiem filji rzeczonego Towarzystwa w Tarnopolu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncepcyjnego praktykanta namiestnictwa, Władysława Zaczka, ze Zborowa do Brzeżan.

Z kolei państwowych. Kazimiesz Marcinkiewicz w Stanisławowie zamianowany został szefem departamentu rachunkowego w dyrekcji lwowskiej, a starszy komisarz budownictwa Tomasz Łodziński w Skolem, naczelnikiem sekcji konserwacji drogi żelaznej w Samborze (nowa linja Sambor Użok).

Z notarjatu. P. Antoni Teleśnicki, dotychczasowy substytut kancelarji notarjalnej śp. Piszka — objął z mocy dekretu sądu krajowego we Lwowie substytucję kancelarji notarjalnej p. Samuela Kwaśnickiego we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 11. We wszystkich nie ukończonych sprawach kancelaryjnych, depozytowych i spadkowych z czasów jego urzędowania w kancelarji śp. Piszka — uprasza p. T. zgłosić się w obecnej jego kancelarji przy ulicy Teatralnej l. 11 II piętro.

= **Rejony prochowe i forteczne.** W myśl wielokrotnie objawianych życzeń mieszkańców i uchwał rady m. Lwowa, poseł dr. Małachowski wygotował dla Sejmu wniosek w sprawie zakazu budowania w sąsiedztwie magazynów prochowych i fortów wojskowych, rozlokowanych niemal tuż w samem mieście. Wniosek dotyczy owych rejonów nietylko we Lwowie, ale wogóle w miastach monarchji.

Wniosek domaga się od rządu, aby przedsięwziął rewizję istniejących przepisów o zakazie budowania w rejonach wojskowych twierdz i magazynów prochowych w miastach; aby jak najrychlej przedłożył radzie państwa stosowny projekt ustawy; na razie zaś aby drogą stosownych zarządzeń ograniczył rozmiary rejonów do najniezbędniejszego minimum, a właścicielom odnośnych gruntów przyznał należne odszkodowanie; dalej aby zarządził badania, czy istniejące w miastach monarchji zakazy budowania w obrębie wojskowych rejonów fortecznych i prochowych, są w dzisiejszych stosunkach jeszcze konieczne; w końcu, aby ewentualnie zarządził przeniesienie fortów i magazynów poza obręb miast, ażeby rozwój miast wskutek istnienia owych zakazów nie doznawał zapory.

= **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 25 września do 1 października stwierdzono 34 nowych wypadków tyfusu plamistego, a to w powiatach: jaworowskim (Gaje ad Hruszów) 1, w kolbuszowskim (Przedbórz) 9, w nadwórniańskim (Delatyn) 4, w przemyskim (Medyka) 1, w przemyślańskim (Gliniany) 6, w rawskim (Hołe rawskie) 4, w tarnopolskim (Nastasów, Romanówka) 4, w turczańskim (Wysocko) 1, w złoczowskim (Ożydów) 2, w pow. żółkiewskim (Batiatycze) 2.

= **Subwencje.** Magistrat uchwalił dla Tow. rygoryzantów we Lwowie subwencję w kwocie 100 kor., a dla Tow. pomocy naukowej 1000 kor.

Z poczty. Z dniem 11 bm. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Jeżowem. W Bobrówce przeniesiono urząd pocztowy z dworca do samej miejscowości..

Zapomoga ratunkowa. Namiestnik przyznał na akcję ratunkową z powodu posuchy podjętą przez zarząd główny tow. Kółek rolniczych 20.000

Konsulat rosyjski przenosi się w połowie b. m. z ulicy Sykstuskiej do kamienicy przy pl. Smolki l. 5.

Inauguracja roku szkolnego na politechnice odbędzie się jutro 12 bm.

Na budowę kolei Lwów-Podhajce subskrybowali ks. arcyb. Bilczewski 100.000 koron, a ks. arcyb. Teodorowicz 20.000 koron, mając przedewszystkiem na oku potrzebę jak najprędszego dostarczenia pracy robotnikom lwowskim.

Wybór uzupełniający do sejmu. Jasielski komitet powiatowy stronnictwa ludowego uchwalił postawić na posła do sejmu z powiatu jasielskiego, w miejsce ks. Krementowskiego, który mandat swój złożył, kandydaturę Wawrzyńca Drewniaka, gospodarza z Czeluśnicy.

Ossolineum. Z okazji umowy, jaką w dniu 17 sierpnia 1804, a więc przed 100 laty zawarł J. M. Ossoliński ze Stanisławem hr. Zamoyskim o pomieszczenie bibljoteki w Zamościu, co można uważać jako akt narodzin Ossolineum, zamieszcza *Kraj* bardzo interesujący artykulik o przeszłości i teraźniejszości tegoż wiekopomnego zakładu. Artykuł zdobią znane ryciny, pomiędzy temi zaś udatne portrety Władysława Bełzy, sekretarza Ossolineum i Edwarda Pawłowicza konserwatora zakładu.

Z dyrekcji domen i lasów. *Wiek Nowy* donosi, iż namiestnik zawiesił w urzędowaniu starszego radcę leśnictwa i naczelnika II oddziału dyrekcji domen i lasów we Lwowie p. A. R. Przyczyną suspensji ma być to, że podobno R. nabywał prawie za bezcen grunta chłopskie, położone wśród dóbr państwowych, tzw. enklawy, a potem za wyższe ceny sprzedawał je państwu. Funkcje kierownika II oddziału objął radca p. Teodor Biliński. Śledztwo dyscyplinarne w tej sprawie przeprowadza radca dworu w namiestnictwie p. Jerzy Piwocki.

Kosztowna książka. Stefanowi Mikulińskiemu, dozorcy domu, skradł dziś rano niewiadomy sprawca z zamkniętego kufra czerwono oprawną książkę o A. Mickiewiczu, której Mikuliński używał jako schowka na pieniądze. Znajdowało się bowiem w niej 180 kor. w banknotach dwudziesto i dziesięciokoronowych.

Oszustwa inż. Marjana Rawskiego. Wczoraj po południu odbyło się w biurze bezpieczeństwa dyrekcji policji przesłuchanie aresztowanego w niedzielę wieczorem inżyniera budowy maszyn Marjana Rawskiego i poszkodowanych, w gronie których, obok oficjalistów prywatnych rozmaitej kategorji, znajdowali się pewien słuchacz politechniki i uczeń seminarjum nauczycielskiego, oraz kilka kobiet. Ogółem biorąc, ofiarą wyrafinowanych oszustw inżyniera Rawskiego padło piętnaście osób. W ciągu ostatnich dwu miesięcy, a więc w sierpniu i wrześniu, wyłudził od nich inżynier Rawski kwotę 8150 koron. Najniższa wyłudzona kwota wynosi 100 koron, najwyższa zaś 2000 koron. Wśród poszkodowanych znajduje się także pewien służący, który obejmując stanowisko służącego biurowego złożył na ręce inżyniera Rawskiego tytułem kaucji kwotę 400 koron, a przez cały czas służby a to jest cztery miesięcy funkcje jego ograniczały się do posprzątania lokalu biurowego poczem jak dzień długi nie miał właściwie żadnego zajęcia. Inny natomiast poszkodowany oprócz tego, że z tytułu kaucji złożył dał inżynierowi 500 koron, pożyczył mu już to drobnymi kwotami, już też większymi kwotami 1334 koron na rozmaite drobne wydatki, a nawet pokrył koszta pogrzebu, zmarłej z początkiem września żony Rawskiego. Otrzymane od niektórych osób jako kaucje papiery wartościowe jak np. listy zastawne pozastawiał, z wszystkich zaś książeczek wkładkowych kas oszczędności podjął on znaczniejsze sumy pozostawiając tylko drobne kwoty. W biurze umeblowanem sprzętami wynajętymi od pewnego handlarza mebli, pracowali wszyscy poszkodowani, podzieleni na dwie partje, z których jedna zajętą była w godzinach przedpołudniowych a druga w godzinach poobiednich.

Godziny urzędowania były tak ułożone, aby nie mógł się nigdy nikt z partji pierwszej spotkać z członkiem partji drugiej. Urzędowanie zasadzało się na przepisywaniu rozmaitych cenników. Krótko mówiąc, całe to biuro obliczone było na ułatwianie oszustw i wyłudzeń.

W końcu dodać musimy, że Rawski nie zapłacił urzędnikom biura należącej się im pensji za ostatni miesiąc, w kwocie 2000 kor., ani za lokal, ani też za obsługę stróżowi.

Rawski odstawiony zostanie dziś wieczorem do więzienia śledczego w sądzie karnym.

Oficerski płaszcz ułański znalazł wczoraj na ul. Leona Sapiehy woźnica fiakra nr. 8, mający swe stanowisko na pl. Marjackim.

Czyja zguba? Pani Sabina Chitry znalazła wczoraj mały pugilaresik (Tarter) z niewielką kwotą pieniężną, notatkami i fotografją. Poszkodowany zechce się zgłosić w handlu p. Alberta Skowrona, plac Marjacki 6.

Nowy prezydent kraju w Czerniowcach. Pan Bleyleben, nowo mianowany prezydent kraju, przybył w piątek rano do Czerniowiec i objął kierownictwo rządu krajowego. Na dworcu kolejowym przyjęli go ze strony urzędników rządowych pp.: radca dworu Fekete i starszy komisarz powiatowy Keschmann. P. Bleylebenowi, jako nowemu kierownikowi rządu krajowego, przedstawili się przyjętym zwyczajem przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, sądu i duchowieństwo. Nowy szef kraju złożył wizyty wybitniejszym osobistościom miasta, mianowicie: ks. metropolicie drowi Repcie, ks. infułatowi Schmidowi, marszałkowi krajowemu bar. Wassilce, prezydentowi miasta Ant. bar. Kochanowskiemu, konsulowi rumuńskiemu Kogalniceanu, prezydentowi sądu kraj. Klarowi, generałowi Wance.

Rosyjscy emigranci w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą nam: W mieście naszem bawi obecnie kilkudziesięciu rosyjskich emigrantów, przeważnie żydów dezerterów z wojska rosyjskiego i rezerwistów. Starostwo dzieli ich na partje po 20—30 głów i odsyła do magistratu, który dalej ich ekspedjuje. Codziennie prawie idzie jeden taki transport. Dezerterzy, pochodzący przeważnie z Odessy i Rosji południowej, przedstawiają nader opłakany widok. Zajmują się tu nimi i opiekują członkowie żydowskiego akademickiego stowarzyszenia „Hasmonaea" i różne żydowskie stowarzyszenia dobroczynne, które dostarczają im wiktu i środków do dalszej podróży. Emigranci mają zamiar udać się przeważnie do Ameryki, kilku z nich zaś kupiło już sobie nawet w Czerniowcach karty okrętowe. Z opowiadań emigrantów wynika, że dezercja rezerwistów posiada w Rosji niejako własną organizację, którą ogólna w kraju korupcja ułatwia. Skoro bogatszy jaki rezerwista dostaje wezwanie do szeregów, odpowiedni urzędnik, który ma doręczyć mu kartę powołującą, za dobrą nb. opłatą, wstrzymuje na dni parę jej doręczenie, pozostawiając powołanemu czas do ucieczki. Również i straż graniczna, za opłatą kilku rubli, nie stawia dezerterom żadnych przeszkód, tak, że z prowincyj południowo-rosyjskich już kilkanaście tysięcy młodzieży w wieku popisowym i rezerwistów przekroczyło granice.

Hie Biesterfeld! hie Schaumburg! *N. W. Journal* omawia dowcipnie wojnę sukcesyjną o Lippe-Detmold i wrażenie, jakie wywarł niefortunny telegram cesarza Wilhelma II do hr. Leopolda. Doskonałą jest tytulatura Wilhelma, którego pismo wiedeńskie zamiast *Einheits* nazywa *Einheiz-Kaiser* (cesarz do podpalania), czyniąc uwagę bardzo słuszną, że „irren ist menschlich", telegraph irren kaiserlich".

Kupiony wulkan. Stowarzyszenie kapitalistów amerykańskich kupiło wulkan Popocatepetl w Meksyku dla eksploatowania olbrzymich jego pokładów siarki, zawierających przypuszczalnie do 60 miljonów ton tego minerału. Obecnie tona siarki kosztuje 4 funt. sterl. 12 szyl. (około 45 rb.).

Z kraju.

Czortków. *(Uroczystość jubileuszowa.)* W myśl arcypasterskiego rozporządzenia i nasze miasto pospieszyło złożyć w dniu św. Michała publiczny hołd uroczysty Najśw. M. P. Niepokalanie Poczętej. Uroczystość rozpoczęła się sumą w kościele parafjalnym OO. Dominikanów. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie urzędy miejscowe ze starostą na czele, a także rada powiatowa i burmistr z miasta, oraz wszystka inteligencja tutejsza. Na chórze śpiewały prześliczne pieśni do Matki Boskiej z towarzyszeniem muzyki, dzieci z zakładu Sióstr Miłosierdzia. Tysiączne tłumy pobożnych parafjan miejscowych i przybyłych z okolicznych wiosek: ze Szmańkowiec, Majdanu i Białej, wypełniły po brzegi świątynię Pańską, nadto zajęły cmentarz i ulicę przed kościołem. Po „Credo" odczytał z ambony ks. proboszcz wstęp ślicznego listu arcypasterskiego. Po skończonem nabożeństwie wyruszyła uroczysta wspaniała procesja na boisko gimnastyczne „Sokoła", gdzie był przygotowany ołtarz. Statuę Matki Boskiej, zdobną w złocistą koronę, otoczył wieniec dziewcząt w bieli z szarfami błękitnemi na ramionach i dwunastu wychowanków z ochronki z chorągiewkami błękitno-białemi w rękach.

Przy dźwiękach muzyki i z pieśnią „Serdeczna Matko" przybyła procesja na plac „Sokoli". gdzie statuę Niepokalanej Dziewicy ustawiono na ołtarzu, pośród zieleni wysoko pod błękitno-białym baldachimem. Wśród ciszy nie zamąconej i naprężonej uwagi, wstąpił na estradę ks. proboszcz i w krótkich a gorących słowach wyjaśnił cel uroczystości. Krótką przerwę po tej przemowie wypełnił śpiew i muzyka. I znów kaznodzieja ukazał się na mównicy i donośnym głosem odczytał resztę listu arcypasterskiego i w imieniu zebranych, którzy za duchowieństwem upadli na kolana, złożył uroczysty hołd Bogarodzicy i powtórzył śluby króla Jana Kazimierza Znów nastąpiła kantata, poczem orkiestra zagrała pierwszą strofę: „Serdeczna Matko". Wreszcie z pieśnią: „Ciebie na wieki wychwalać będziemy" wróciła procesja do kościoła, gdzie po odśpiewaniu: „Te Deum" celebrans udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Na tem zakończyliśmy uroczystość jubileuszową i pewni jesteśmy, że wrażenia, jakie ona wywarła na obecnych, nie prędko zatrą się w ich pamięci.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu imperjal.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 15 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem koncert galic. Towarzystwa muzycznego z fundacji ś. p. dra Józefa Malinowskiego. Bilety od dziś do nabycia.

* **Rodzicom lub opiekunom** uczni szkół średnich, polecamy jak najgoręcej na korepetytora, słuchacza politechniki, który literalnie o własnych siłach przebijając się przez studja od lat najmłodszych i od szeregu lat zarabiając na życie jedynie lekcjami zasługuje w całej pełni na poparcie nietylko jako rutynowany już instruktor młodzieży szkół średnich, ale także jako młodzieniec w twardej szkole życia zahartowany i pod każdym względem za przykład do naśladowania służyć mogący. Łaskawe zgłoszenia prosimy adresować do Redakcji naszego pisma pod szyfrą W. 52 A.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne, złożyła p. Wanda S. 2 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Konsul generalny", operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kitschmana. Muzyka Henr. Reinhardta (kompozytora „Słodkiej dziewczyny").

Jutro w środę, „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

We czwartek, „Konsul generalny", operetka.

W piątek, „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou

W sobotę, „Konsul generalny", operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach, z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Z Filharmonji lwowskiej. Pomimo najusilniejszych starań nie udało się dyrekcji nakłonić Śliwińskiego do dania drugiego koncertu. Światowej sławy ten artysta ma bowiem już całą *tournée* artystyczną tak zorganizowaną, że jeden zaledwie dzień, 12 bm. we Lwowie zatrzymać się może. Wobec tego słusznie robią czciciele wielkiego naszego mistrza, którzy od soboty już zaopatrują się w bilety na środowy koncert. Że się on świetnie pod każdym względem zapowiada — było to do przewidzenia.

Przybyszewski na scenie wiedeńskiej. W ubiegły poniedziałek wystawiło w Wiedniu Tow. miłośników sceny pod nazwą „Intimes Theater" Przybyszewskiego „Dla szczęścia" Dramat ten nie był nigdzie jeszcze grany na niemieckiej scenie. Pisma wiedeńskie przyjęły sztukę polskiego autora mniej więcej sympatycznie, a recenzent *Zeit* pisze: „St. Przybyszewski jest fanatykiem, a wrażliwego widza nic więcej nie męczy, jak fanatyzm. Bo właściwością jest takich poetów, że w ciągu swych sztuk porzucają poezję, a zaczynają kazanie i wieszczenie, wracają do poezji i znów dają się ponosić wzruszeniu itd. Innemi słowy: siedzisz w teatrze i chciałbyś być porwanym, wzruszonym, podniesionym. Poezja ogarnia cię, bliskim już jesteś zupełnego poddania się, kiedy łamie się siła poetycka, zabiera głos fanatyzm i poeta traci nad nami panowanie właśnie w chwili, w której on nas, a my jego potrzebujemy najbardziej. Praktycy teatralni mówią dlatego o Przybyszewskim, że jest niemożliwym. To też musieliśmy czekać dopiero na literackie towarzystwo „Intimes Theater", by ujrzeć na scenie tego, mimo wszystko niezmiernie interesującego pisarza."

Maeterlinck o nowym dramacie. Z okazji wystawienia w Paryżu „Mistrza Solnessa" Ibsena, zamieścił znany dramaturg belgijski Maurycy Maeterlinck w jednem z pism tamtejszych uwagi swoje na temat różnicy między dawnym a nowym dramatem. Pisze on między innemi: „Ludzie dawni pojmowali życie poprostu, brutalnie, zewnętrznie i sucho. To też pierwotny dramat jest materjalny i powierzchowny. Morderstwo, zdrada, zemsta, krew i łzy, przytem szereg interesujących, a przypadkowych wydarzeń, to były jego żywioły. O spojrzeniu w głębię duszy ludzkiej nie było z reguły mowy. Jeżeli zaś przedstawiano wnętrze duszy, to czyniono to w chwili głęboko wzburzonej namiętności. Czyż jednak nie jest błędnem mniemanie, iż człowiek żyje całą duszą tylko wtedy, gdy ogarnia go silna namiętność? Dawny, dynamiczny dramat opierał się na ruchliwej zewnętrznej akcji i na poruszeniach zewnętrznych duszy ludzkiej. Można jednak wyobrazić sobie inny dramat, taki, w którym człowiek jest przedstawiony nie w poruszeniu, nie w namiętności, lecz właśnie w chwili zagłębienia się spokojnego w własną duszę i w otaczającą przyrodę. Dramat statyczny posiada więcej ogólnoludzkiego i głębszego charakteru, niż dynamiczny. Dlatego przyszłość należy do dramatu statycznego."

Teatr.

(„Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou).

Wznowiona wczoraj po długoletniej przerwie „Nitka jedwabiu" Wiktoryna Sardou należy już dzisiaj do sztuk przestarzałych wprawdzie i mocno zębem czasu draśniętych, zawsze jednak mimoto na chętne liczyć mogących przyjęcie. Tajemnica trwałego powodzenia jej na scenie tkwi w doskonałej, chwilami wprost misternej robocie scenicznej, akcji żywej i urozmaiconej, a okraszonej przytem błyskotliwym, często aż jaskrawym, ale zawsze pełnym wykwintu dowcipem, oraz w bogactwie wybornie uchwyconych typów, które nawet mimo swej płytkości i zbytniej nieraz przesady, nie przestają jednak ani na chwilę być zajmującymi.

Ponadto jest w „Nitce jedwabiu" jeszcze coś, co jedna jej zawsze chętnych słuchaczy, a mianowicie werwa satyryczna, która wartką, choć niezbyt głęboką strugą przebiega poprzez całą tę sztukę, czyniąc z niej jeden z najbardziej interesujących utworów polemicznych, jakimi literatura sceniczna dawnych i nowszych czasów może się wykazać. Co prawda, jako satyra społeczno-obyczajowa, wymierzona przeciwko dążnościom do zamerykazowania „starej" Europy na punkcie życia kobiecego, nie posiada „Nitka jedwabiu" tej wartości i znaczenia, co „Rabagas" lub „Wuj Sam", i płytszą jest od tamtych zarówno pod względem samego pomysłu, jak i przeprowadzenia go, — niemniej jednak jest satyrą w całem tego słowa znaczeniu wyborną, a tem wyższą od sobie podobnych, że nie jadowitą, nie cynicznie złośliwą, ale nad wyraz umiarkowaną, pomimo nawet widocznej tu i ówdzie prawie że karykaturalności.

A przytem „Nitka jedwabiu" ma jeszcze tę wielką zaletę, że autor jej z góry już ma całą sympatję widza po swojej stronie. I trudno nawet, aby było inaczej, gdy się broni tak popularnej zasady, że dobre serce stokroć więcej warte, niż egzaltowana głowa, i wykazuje się prawdziwość tej, przez nikogo zresztą niekwestjonowanej zasady na tak sympatycznym osobniku płci pięknej, jak ta wdzięczna Klara, która jedynie potęgą czaru kobiecego zwycięża tam, gdzie kusiło się napróżno o zwycięstwo kilka przewróconych głów kobiecych.

Rolę owej Klary, grywaną ongiś na scenie lwowskiej przez Modrzejewską i Nowakowską, grała wczoraj pani Solska i zdobyła w niej sukces zupełny. Zarzucićby jej tylko można, że w paru miejscach gra jej sprawiała wrażenie koturnowo-deklamacyjne, ale poza tem zarówno pojęcie roli, jak i jej odtworzenie przez utalentowaną artystkę, zasługują na jak najgorętszą pochwałę, tyle było subtelności w jej grze, tyle wdzięku i tyle zarazem inteligencji. — Obóz bojowniczek o prawa feminizmu reprezentowały godnie panie: Gostyńska, Otrembowa i Rotterowa, bawiąc szczerze publiczność grą, pełną werwy i humoru, a dobrze oddały swoje małe rólki panie: Jankowska i Ogińska.

Z mężczyzn, którzy brali udział we wczorajszem przedstawieniu, na pełne zasługują uznanie tylko pp. Feldman i Kwiatkiewicz. Słabiej już wypadła rola gburowatego, choć w gruncie rzeczy poczciwego Amerykanina Jonatana w interpretacji p. Adwentowicza, który dopiero pod koniec sztuki trafił we właściwy ton roli swojej, grywanej dawniej znakomicie przez p. Woleńskiego, któremu też z tego względu rolę tę i teraz poruczyć należało. Dwie pozostałe, a pomniejsze role w sztuce odegrali pp. Okornicki i Rasiński, obaj niezbyt tęgo.

Publiczność stawiła się na wczorajszem przedstawieniu tak licznie, że miało się wrażenie premiery, a nie wznowienia. Widocznie są także i sztuki, które w czepku na świat przychodzą, a do takich sztuk należy najprawdopodobniej „Nitka jedwabiu".

H. Cepnik.

Izba sądowa.

Lwów 10 października.

(Malwersacje na poczcie).

Wobec przyznania się oskarżonego Stanisława Wankego do zarzuconych mu aktem oskarżenia nadużyć, trybunał ogłosił na popołudniowej rozprawie postępowanie dowodowe za skończone. Wyrok zapadł o godz. 10 wieczorem. Skazany nim został Wanke na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Oskarżony prosił o trzy dni do namysłu.

Wadowice 10 października.

(Sprzeniewierzenie).

Oficjał pocztowy Aleksander Zdzieński, uwolniony w swoim czasie za sprzeniewierzenia pocztowe, oskarżony dodatkowo o zbrodnię sprzeniewierzenia 160 k. na szkodę kółka śpiewackiego w Oświęcimiu, gdzie pełnił obowiązki kasjera, zasądzony został za to na siedm tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w tygodniu.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja drogowa na wczorajszem posiedzeniu przydzieliła petycje reprezentacji powiatowej w Nowym Targu, Gorlicach i Brzesku o zniesienie myt p. Wiśniewskiemu do referatu. Cały szereg petycyj o zmianę ustawy drogowej, o podwyższenie subwencji na cele dróg, o rekonstrukcje dróg itd. objął do zreferowania p. Stanisław Jędrzejewicz. W końcu na podstawie referatu p. M. Urbańskiego, uchwaliła komisja przedłożyć sejmowi wniosek o przyjęcie do wiadomości sprawozdania wydziału krajowego z czynności w sprawach drogowych. W sprawozdaniu zaznacza komisja, że skoro stan budżetu pozwoli, będzie koniecznem podwyższyć dotację na utrzymanie dróg krajowych.

Komisja budżetowa przyjęła budżet krajowego szpitala św. Łazarza w krakowie, oraz wydatki na koleje żelazne na podstawie referatu p. Leo. Następnie na podstawie sprawozdania p. Mieczysława Urbańskiego uchwaliła komisja, załatwiając tegoż wniosek, przedłożyć sejmowi wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, by po stwierdzeniu praktyczności dachówek cementowych, przedłożył projekt utworzenia funduszu pożyczkowego, celem udzielania bezprocentowych pożyczek powiatom i gminom na zakładanie warsztatów dachówek cementowych.

W końcu na podstawie referatu p. Laskowskiego uchwaliła komisja zgodnie z wnioskami wydziału krajowego przedłożyć sejmowi wnioski w przedmiocie podwyższenia etatowych płac urzędników administracyjnych obu szpitali krajowych we Lwowie i w Krakowie, oraz zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Proponowane sejmowi podwyższenie tych płac rozpocznie się od r. 1905. Komisja szkolna obradowała w dalszym ciągu nad stanem wychowania w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich.

W kilkugodzinnych obradach wzięli udział między innymi pp.: Czartoryski, Piniński, Cielecki, Mogilnicki. Komisja administracyjna obradowała w dalszym ciągu nad sprawozdaniem wydziału krajowego w przedmiocie ustawodawczego uregulowania publicznej opieki nad ubogimi i uchwaliła na wniosek p. Torosiewicza zażądać od wydziału krajowego uzupełnienia sprawozdania w tym przedmiocie. Wskutek tej uchwały uchwaliła komisja ta sprawozdanie przekazać do referatu p. Torosiewiczowi.

Następnie przydzielono do referatu p. Garapichowi wnioski pp. Oleśnickiego i Stapińskiego w przedmiocie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. Wniosek p. Małachowskiego o uchwalenie ustawy zezwalającej gminie m. Lwowa na pobór opłat gminnych od spadków na rzecz funduszu ubogich przydzielono do referowania p. Leo, wniosek zaś p. Głąbińskiego w sprawie powołania odpowiedniej liczby urzędników, obznajomionych dokładnie z językiem polskim, stosunkami i potrzebami kraju, do wszyskich ministerstw i trybunałów centralnych przekazano do zreferowania p. Władysławowi Wiktorowi Czaykowskiemu.

Komisja prawnicza uchwaliła zgodnie z wnioskiem referenta p. Tarnawskiego przedłożyć sejmowi wniosek o odmówienie żądaniu sądu w Cieszynie zezwolenia na karno-

sądowe ściganie p. Stojałowskiego z powodu przekroczenia ustawy prasowej. Następnie, zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego uchwaliła komisja przedłożyć sejmowi wniosek na wyłączenie obszaru 1366 morgów należącego do gminy Niewica, a przyłączenie go do gminy Stanisławczyk, oraz na przydzielenie go do powiatu politycznego Brody i sądowego w Łopatynie.

Wniosek p. Stapińskiego w sprawie przestrzegania ustaw odnośnie do obcych poddanych, a w szczególności do wychodźców z Rosji, przydzielono do referatu p. Schätzlowi.

Petycję o reformę ksiąg gruntowych przekazano do referatu p. Wł. L. Jaworskiemu.

Koło sejmowe polskie, celem przeprowadzenia dyskusji o położeniu politycznem, zwołane zostało na 15 bm. na godz. 9 rano.

Na dziś zwołano komisje: gospodarstwa kraj. (9) i sanitarną (4), nadto stronnictwo demokratyczne (8 wieczór).

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) W niemieckich kołach poselskich uważają za pewne, że wszystkie próby porozumienia miną bezowocnie i że dzisiejsze posiedzenie będzie ostatniem w tej sesji. Posłowie niemieccy postanowili wydać manifest do ludności, w którym usprawiedliwią swe postępowanie i to, że pomimo nędzy w kraju, trwali przy obstrukcji i nie uwolnili od niej nawet przedłożeń zapomogowych.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Wczoraj rozpoczął obrady sejm bukowiński. Marszałek kraju br. Jerzy Wassilko podniósł w zagajeniu konieczność utrzymania pokoju narodowościowego, wspólnej pracy około podniesienia kraju i pospieszenia mu z akcją ratunkową. Prezydent kraju dr. Bleyleben przyrzekł poparcie rządu uchwałom sejmu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju w Mandżurji.

Mukden. (Doniesienie rosyjsk. agencji telegr.) Japońscy żołnierze, cierpiąc brak żywności i odzieży, rabują przeważnie Chińczyków, chrześcjan i mahometan. Intendent armji generał Huber kazał przez komisję rozdać w prowincji Mukdeńskiej 50.000 ubrań pomiędzy biedną ludność.

Mukden. (B. Reutera). Przejście konnicy rosyjskiej przez rzekę Taitse na wschód od Pensiku wskazuje na to, że Japończycy mają swoje pozycje koło Liaojanu na pagórkach na wschód od Jantai. Chcą oni widocznie wydać nową rozstrzygającą bitwę koło Liaojanu.

Londyn. (Tel. wł.) Rozkaz dzienny gen. Kuropatkina, zapowiadający przystąpienie do ofenzywy, wywołał tu wielkie wrażenie i nikt nie wątpi, że Kuropatkin zamiar swój wykona. Jak tutejsze dzienniki donoszą, głównym celem ofenzywy Kuropatkina jest przełamanie linij japońskich i przyspieszenie z odsieczą Portu Artura, w którym położenie ma być wprost rozpaczliwe. Ks. Radziwiłł, który przed niedawnym czasem przybył ze specjalną misją od gen. Stoessla do Kuropatkina, opowiedział Kuropatkinowi wszystkie szczegóły o położeniu w Porcie Artura. Nadto miał Kuropatkin powziąć swój zamiar na wyraźny rozkaz z Petersburga, po odbyciu konferencji z Aleksiejewem.

Londyn. (Biuro Reutera). Jak donoszą z Charbina, Rosjanie rozpoczęli ogólny marsz zaczepny. Podług dalszych wiadomości Rosjanie obsadzili wczoraj na nowo stację kolejową koło Jantai.

Kolonja. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Wojska rosyjskie ruszają naprzód w szybkiem tempie. Bez przerwy odbywają się potyczki między strażami przedniemi. Oddział rosyjski dotarł do kopalń jentajskich i zadał Japończykom dotkiwe straty. Japończycy musieli opuścić pozycje wysunięte bardziej na północ.

Część armji gen. Kurokiego usiłuje obejść z południa wojsko rosyjskie, które znajduje się o 30 klm. na południe od Sinmintin. Te zwroty stoją w związku z równoczesnymi manewrami Kurokiego, który chce również obejść armję rosyjską.

Londyn. (Tel. wł.) Podług wiadomości z Mukdenu, Rosjanie obsadzili wczoraj na nowo pozycje koło Baniapudza; ruchami ich kierował Kuropatkin osobiście. Po stronie japońskiej znów Kuroki osobiście kieruje ruchami wojsk. Rosjanie rozoczęli ofenzywę przez obsadzenie niektórych wyżyn, które Japończycy pozostawili bez załogi. Kuropatkin usiłował obejść Japończyków, ale ci wnet to spostrzegli. Japończycy opuścili swe pozycje, a gdy Kuropatkin zbliżył się, już w nich Japończyków nie było. Rosjanie mieli tylko nieznaczne straty.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą, że dnia 5 bm. odprawiono uroczyste nabożeństwo na powodzenie ofenzywy japońskiej. Aleksiejew przybył do Mukdenu, aby towarzyszyć Kuropatkinowi.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że w petersburskich kołach rządowych krążyły wczoraj jakieś pogłoski, którym przypisywano bardzo wielką wagę. Sądzą, że Kuropatkin rozpoczął ofenzywę na całej linji.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Mukdenu pod datą onegdajszą: Ogólna sytuacja w Mandżurji znacznie się zmieniła. Japońska armia główna cofa się w kierunku południowym. Japończycy opuszczają nietylko pozycje zajęte pod Liaojanem, ale i poprzednio zdobyte stanowiska na lewem skrzydle o 50 klm. na południe i opuścili miejscowości: Sinangiu, Haimatsi i Fenszulin. W okolicy Kuandiansian Japończycy zabrali okręt włoski, który wiózł mąkę do Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z armji gen. Oku: Według wiadomości chińskich, Rosjanie kopią rowy naokoło Mukdenu i sypią tam silne ziemne fortyfikacje. Fortyfikują też górę Żelazną koło Tienlinu.

Szangaj. (Biuro Reutera). Chińczycy zakupują i gromadzą wielkie zapasy żywności i wysyłają do Tientsinu. Cel gromadzenia tych zapasów nieznany, sądzą jednak, że Chińczycy kupują je dla Rosjan.

Mukden. (B. Reutera). Japończycy zbliżają się do rzeki Hun. Wskazuje to, że Japończycy chcą zatrzymać terytorjum, zajęte przedtem przez Kurokiego. Dnia 7 bm. skierowali Japończycy silny ogień działowy na konnicę rosyjską. Dnia 9 bm. panował wszędzie spokój. Przypuszczają, że wojska, przeznaczone do krycia prawego skrzydła, bardzo daleko posunęły się; w ostatnich dniach nie było starć.

Front północny armji japońskiej rozciąga się od miejscowości Pensiku aż do kopalni w Jentai i tworzy łuk, którego środek znajduje się koło Flualing.

Petersburg. Korespondent Ros. Ag. telegr. donosi z Charbinu, że w Chinach nie ustaje ruch wrogi wobec cudzoziemców. Krążą pogłoski, że Japończycy rozdają w północnych Chinach broń.

Petersburg. Korespondent Ros. Ag. telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Japończycy liczą na to, że do dnia 14 b. m. wypełnią luki w swych szeregach. Do Inkau nadeszły dla nich posiłki w liczbie 15.000 żołnierzy. Oczekują w najbliższym czasie przybycia jeszcze trzech dywizyj. Blokada Portu Artura od strony lądu osłabła.

Londyn. (Tel. wł.). O szansach Kuropatkina w ofenzywie dzienniki tutejsze wyrażają się bardzo sceptycznie. *Daily Telegraph* twierdzi, że Japończycy od czasu ostatniej bitwy pod Liaojanem otrzymali daleko znaczniejsze posiłki niż Rosjanie. Japończycy używali kolei i po rzece Liao transportowali środki żywności i amunicję. Obwarowanie Liaojanu Japończycy naprawili tak, że śmiało mogą stawiać tam opór Rosjanom i czynić przeciw nim wycieczki. Wszystkie dzienniki uważają decyzję Kuropatkina za bardzo ważną; sądzą, iż może się ona przyczynić do rychłego rozstrzygnięcia wojny.

Flota bałtycka.

Rewel. Car w towarzystwie generalnego admirała w. ks. Aleksiejewa i admirałów: Avellana, Birilewa i Rożdestwieńskiego, zwiedzał okręty drugiej eskadry, przeznaczone do wyjazdu na wody Azji wschodniej.

Z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Krążą pogłoski, że Japończycy pod Portem Artura skoncentrowali ogień od strony lądu i morza na port, by zniszczyć flotę rosyjską, i że udało im się zatopić trzy okręty, niewiadomo jakiej nazwy, ani jakiej wielkości.

Havre. Statek rosyjski „Smoleńsk" odpłynął stąd z przeznaczeniem do Libawy.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł. Wiadomość, że pomnożenie liczby zagranicznych oficerów w macedońskiej żandarmerji dopiero teraz stało się możliwe, wymaga sprostowania. Ambasady, będących w porozumieniu mocarstw, żądania swego, co do pomnożenia liczby oficerów wcale nie uczyniły zależnem od takiego pozwolenia, gdyż według programu z Mürzsteg prawo ustanowienia liczby potrzebnych oficerów zagranicznych przysługuje doradcom (adjoints) wojskowym. Dlatego nie uwzględniono wcale wszystkich dotychczasowych protestów Porty Na niedawne, powtórne zażalenie Porty w sprawie kosztów odpowiedzieli ambasadorowie, że pobory oficerów na razie sami pokryją we formie zaliczki Przybycie oficerów opóźniło się świeżo tylko dlatego, że oficerowie obu mocarstw przybyć mają równocześnie. Wysłanie podoficerów dozna prawdopodobnie małej zwłoki, póki stanowisko ich w tureckiej służbie nie będzie ściśle określone. Zasadniczo ma każdy powiat (kaza) otrzymać jednego oficera. Odpowiednio do tego ma reszta mocarstw powiększyć liczbę swych oficerów. Oficerom angielskim przybędzie tylko jeden towarzysz, gdyż angielski rejon, sandżak Drama składa się tylko z czterech powiatów a tamtejsza żandarmerja liczy zaledwie 100 ludzi Przydzielony zaś Austro-Węgrom sandżak skoplijski, składa się z 10 powiatów. Dla sandżaku tego mu być wkrótce założona szkoła żandarmerji w Skoplji.

Berlin. Biuro Wolfa donosi, że między zastępcami rządu tureckiego i towarzystwa niemieckiego podpisany został kontrakt w sprawie koncesji na ułożenie kabla między Stambułem a Konstancją, oraz na założenie połączenia telegraficznego do El-Arish.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.) W łonie partji Kossutha utworzyły się dwie frakcje. Jedna z nich, umiarkowana, zgadza się na zmianę regulaminu izby w duchu życzeń hr. Tiszy, podczas, gdy druga stanowczo przeciwna jest wszelkiej zmianie i zdecydowana rozpocząć na nowo obstrukcję. Powszechnie jednak sądzą, że żywioły umiarkowane zwyciężą i że obstrukcja ograniczy się znów tylko na frakcji Ugrona.

Demonstracja socjalistyczna.

Berno morawskie. Wczoraj wieczorem odbyło się w tutejszem czeskiem stowarzyszeniu zgromadzenie robotnicze, po którem uczestnicy, ustawiwszy się w szeregi, poszli ulicami miasta. Tłumy ludzi przyłączyły się do pochodu. Udano się przed sejm i namiestnictwo. Ustawiony tam kordon policyjny obrzucono wśród okrzyków kamieniami i kilku policjantów odniosło obrażenia. Powybijano szyby w przejeżdżających właśnie wozach tramwajowych. Gdy tłum mimo wezwania policji nie chciał się rozejść, przysłano oddział konnicy, który opróżnił plac. Uwięziono redaktora robotniczego pisma *Prokop*, Mlazeka. Następnie oddział piechoty przemaszerował przez plac. W gmachu sejmowym, w niemieckiej technice i niemieckiej szkole imienia arcyks. Rudolfa powybijano szyby.

Berno morawskie. O godz. pół do 11 w nocy zapanował zupełny spokój, do czego przyczyniło się to, że zaczął padać deszcz. Przy opróżnianiu ulic także pewien oficer kawalerji ranny został kamieniem. Aresztowano 15 osób, z tych kilka zatrzymano w więzieniu policyjnem.

Sprawa regencji w księstwie Lippe.

Hamburg. Kanclerz rzeszy hr. Bülow wystosował dnia 8 bm. do wiceprezydenta sejmu księstwa Lippe, radcy Hofmanna, pismo, w którem w odpowiedzi na jego zapytanie ustne o interpretację telegramu cesarza i króla z dnia 26 zm. oświadcza, że cesarz jedynie zamierzał tym telegramem donieść, że na razie nie każe zaprzysięgać wojska, kompletnie jednak słowami „że położenie prawne jest jeszcze niewyjaśnione", nie chciał się sprzeciwiać zapatrywaniu rady związkowej. Wszelkie wmieszanie się w konstytucyjne prawa księstwa zupełnie nie było zamiarem cesarza, a zwłaszcza daleką mu była myśl czynienia trudności tymczasowemu wykonywaniu regencji w księstwie przez ks. Leopolda Lippe-Biesterfeld. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, teren prawny nie będzie opuszczony i kwestja księstwa Lippe będzie rozwiązana jedynie według prawa.

W końcu kanclerz wyraża nadzieję, że pod auspicjami rady związkowej uda się niebawem drogą sądu rozjemczego kwestję tak ważną dla pomyślności kraju rozwiązać, i zapewnia, że wszystko uczyni, co w jego mocy, aby to jak najrychlej nastąpiło.

Berlin. *Voss. Ztg.* donosi, że regent ks. Leopold Lippe z Biesterfeld zachorował podczas podróży i leży chory w Cassel, w hotelu.

Lage. Wczoraj zebrał się na posiedzenie sejm księstwa Lippe. Przewodniczący zagaiwszy obrady, odczytał rezolucje, powzięte onegdaj na zgromadzeniu obywateli w Lage, poczem zawiadomił izbę o piśmie rządu w sprawie regencji w księstwie Lippe. Komisja sejmowa przedstawiła następujące wnioski: 1. Sejm odpiera wszelkie usiłowania skrępowania samoistności i praw konstytucyjnych księstwa Lippe; 2. Sejm uchwala udać się do rady związkowej z prośbą, by sprawę o dziedzictwo tronu w księstwie Lippe przedłożył jak najszybciej trybunałowi, celem jak najprędszego jej rozstrzygnięcia.

Po przeszło trzygodzinnej dyskusji, wnioski te uchwalono jednogłośnie.

Kościół a państwo we Francji.

Paryż. *Petit Parisien* donosi, że kurja rzymska wyda wkrótce obszerne dzieło w sprawie stosunku Kościoła do państwa we Francji. Dzieło to będzie nosiło tytuł: „Kościół i państwo we Francji", a treść jego będzie odpowiedzią na projekt ustawy dep. Brianda w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Dzieło będzie wykazywało, iż wprowadzenie konkordatu byłoby dla Watykanu niekorzystnem, ale w tym samym stopniu niekorzystnem byłoby i dla Francji.

Paryż. W Privas wybrano deputowanym radykała ministerjalnego Le Roy, który oświadczył się za rozdziałem Kościoła od państwa.

Ruch bokserski.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kwaitung, że wojska odniosły świetne zwycięstwo nad bandą bokserów. Ruch bokserów w prowincjach północnych znów się wzmaga.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki zamieszczają pogłoskę o bliskiem ustąpieniu ambasadora rosyjskiego w Wiedniu hr. Kapnista.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Rzymu, iż w kołach watykańskich przypisują wielkie znaczenie odznaczeniu kardynałów Merry del Vala i Giottiego przez sułtana i łączą je ze sprawą zamierzonego przez Rzym utworzenia w Stambule nuncjatury papieskiej, dla której to myśli udało się sułtana pozyskać.

Kopenhaga. Carowa wdowa ma się znacznie lepiej.

Kragujewacz. Król Piotr przybył tu wczoraj. Otrzymał on depeszę gratulacyjną od cara, na którą natychmiast odpowiedział z podziękowaniem.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Teofila Issakowicza radcą skarbu we Lwowie.

Samobójstwo. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj zastrzelił się tu fabrykant Wiktor Taussig wspólnik fabryki sukna. Powodem samobójstwa były oszukańcze manipulacje jego brata Ottona, wspólnika tej samej firmy, który zainkasowawszy po za plecami brata około 700.000 koron. Zbiegł. Stan bierny firmy wynosi kilka miljonów koron. Prawdopodobnie dziś otwarty będzie konkurs.

Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Wzlot balonem. Wiedeń. (Tel. wł.). Arcyksiążę Józef Ferdynand wzniósł się wczoraj balonem do wysokości 1500 metrów. Na wysokości 1100 metrów spadł bardzo obfity śnieg.

Wręczenie dyplomu pamiątkowego. Budapeszt. (Tel.). W biurze prezydjum sejmu w obecności wszystkich ministrów i licznych posłów, wręczono medal pamiątkowy posłowi Kolomanowi Tholy'emu z powodu jego zasług około zażegnania obstrukcji.

Katastrofa kolejowa. Budapeszt. (Tel.) Koło stacji Rakos wykoleił się wczoraj z niewiadomej przyczyny pociąg towarowy. Kilka wagonów pół uszkodzonych, wszystkie inne pociągi doznały spóźnienia.

Nieszczęśliwy wyścig. Nowy Jork. (Tel. wł.) Wczoraj odbywał się tu wyścig automobilów o nagrodę Vanderbildta. Włościanie którzy są przeciwni automobilom nakładli na drogę, którędy one przejeżdżać miały, kawałków szkła, kłody, itd. Jeden z automobilów wykoleił się, a dwie w nim jadące osoby poniosły śmierć na miejscu.

Trzęsienie ziemi. Lublana. (Tel. wł.). W nocy dało się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Powódź. Ankona. (Tel.) Z powodu ulewy nastąpiła tu powódź. Woda wtargnęła do wielu domów. O ofiarach w ludziach nie ma dotąd wiadomości. Deszcz pada dalej, morze jest bardzo burzliwe.

Katastrofy kolejowe. Omsk. (Tel.). Koło stacji Gorki zderzyły się dwa pociągi towarowe. 10 osób odniosło obrażenia, 2 z nich zmarły.

Petersburg. (Tel.). Na elizawetgrodzkiej linji kolei południowozachodniej zderzył się pociąg towarowy z pociągiem wojskowym, który wiózł żołnierzy mińskiego pułku razem z taborem. Pociąg wojskowy, zanim nastąpiła katastrofa, stanął wskutek uszkodzenia lokomotywy, koło stacji Taszlyk. 1 żołnierz jest ciężko ranny, dwaj oficerowie i dwóch żołnierzy lekko. Zginęło kilkanaście koni.

Katastrofa budowlana. Rouen. (Tel.). Zawalił się tu budynek teatralny, przyczem 60 osób odniosło lżejsze lub cięższe uszkodzenia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10. października.

(fr) Z Berlina donoszą, że coraz większa jest tam obawa, że bank niemiecki będzie zmuszony w niedługim czasie podwyższyć swą stopę procentową na $4^1/_2$ a może nawet na 5%. Pomimo bowiem, że rachunki ultimowe na giełdzie są już dawno załatwione, zapotrzebowanie gotówki wcale się nie zmniejsza, a cyrkulacja opodatkowanych not wynosi przeszło 370 miljonów marek. Sam rząd niemiecki przyczynił się zresztą do zaostrzenia sytuacji, eskontując ostatnimi czasy w banku państwowym bony skarbowe za 150 milionów. Na giełdzie londyńskiej spadł kurs 4-procentowej renty japońskiej na 72 z 100, gdyż uporczywie utrzymują się pogłoski, że w najbliższym czasie będzie Japonia zmuszona zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. Najwyższy kurs renty japońskiej w czasie obecnej wojny wynosił 78. — Na tutejszym targu nastał obecnie spadek walorów żelaznych

— **Wiedeń** 11 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4374 sztuk, w tem było z Galicji 41 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się od 2 do 4 koron.

Niesprzedano 6 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 16 sztuk po 60 do 65 kor., 59 sztuk po 66 do 73, 129 sztuk po 74 do 80 kor., 13 sztuk za 81 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74, krowy podtuczone po 60 do 74, bydło chude po 30 do 60 koron. Wszystko, licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 10 października. *(Targ zbożowy)* Pszenica —·— do —·—, żyto od —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—; owies 7·10 do 7·20.

— **Budapeszt** 10 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·18 do 10·19, na kwiecień 10·62 do 10·63; żyto na październik 7·54 do 7·55, na kwiecień 7·97 do 7·98; owies na październik 6·92 do 6·9[illegible], na kwiecień 7·33 do 7·34; kukurydza na wrzesień 7·35 do 7·35; na maj 90[illegible] 7·42 do 7·43, Rzepak na sierpień od 11·40 do 11·50 Oferty mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 10 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 671·25, Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 283·50, Akcje Unionbanku 537·50, Akcje Laenderbanku 452·—, Akcje Bankvereinu 549·—, Akcje Bodencredit 972·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 652·—, Akcje kolei połudn. 86·25, Kolei Elbethal 422·—, Akcje kolei Północnej 5560, Akcje kolei Czerniowieckiej 57[illegible]—, Akcje Alpiny 480·—, Akcje Rima Muranji 524·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2425, Akcje fabryki broni 504·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1062, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 98·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 133·25, Marki 117·45, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 10 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·50, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 10 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·25, Staatsbahny 139·75, Diskont Comandit 19[illegible], Berlińskie Towarz. handl. 161·10, Laura 251·75, Bochum 213·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 145·10, Losy tureckie 130·10, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 445·50, Lombardy 17·19, Kolej Henry 109·75, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 173·90, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 252·—.

— **Paryż** 10 października. 4 procentowa renta 98·—, mąka 31·20.

— **Berlin** 10 października. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 października. Austrjackie kredyty 210·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·40, Laura —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 11-go października 1904 r.

PO RAZ PIERWSZY. NOWOŚĆ.

KONSUL GENERALNY

(DER GENERALKONSUL).

operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład Adolfa Kitschmana; muzyka Henryka Reinhardta.

OSOBY:

Dominik v. Eichenstein, fabrykant wiedeński, gen. konsul rzeczypospolitej San Martino	p. Kosiński
Gustaw, jego syn	p. Malawski
Giacomo di Ferrari „Capitano reggente" rzeczypospolitej w San Martino	p. Paszkowski
Eleonora, jego żona	pni Kasprowiczowa
Paola, ich córka	pna Miłowska
Bartolomeo, Sparaducci, prefekt policji w San Martino	p. Kratochwil
von Weissenbach — prezesi klubu kawalerskiego „Wolność"	p. Okoński
Baron Grenzenstein — prezesi klubu kawalerskiego „Wolność"	p. Ruszczyc
Walenty Dingel, factotum tegoż klubu	p. Lelewicz
Lora, jego żona	pni Kliszewska

Rada dwunastu w San Martino — panowie — panie — członkowie klubu — dygnitarze w San Martino — żołnierze — muzykanci — służba.

Rzecz dzieje się za naszych czasów. Akt I w Wiedniu w Praterze, akt II w pałacu Ferrarich w San Martino, akt III tamże u prefekta policji.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M Wodzicki z Dalnicza. JE. L. Biliński z Wiednia. E. M. Tyszkiewicz z Kijowa. E. Pustowski z Krakowa. E. A. Sierakowski z Krakowa. Dr. W. Łepkowski z Krakowa. K. Dąmbski z Borysławia. A. Jełowicki ze Szutrominiec. A. Wołkowski z Rosji. B. Bortkiewicz z Besarabji. P. Rudich z Czerniowiec. J. Skarszewski z Borysławia. K. Rosner z Kołomyi. P. Schlesinger z Wiednia. Dr. S. Garfein z Krakowa. M. Frachel z Tartakowa. K. Kownacki ze Switażowa. K. Marmorosz z Karowa. E. Focerber z Białej. H. Brossault z Paryża. E. Neuhaus z Wiednia. F. Gniewosz z Jasionowa. P. Homayer z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Br. L. Brückman z Monasterzec. B. Wiszniewski z Turynki. W. Wilczyński z Krakowa. G. Koppel i O. Perko z Wiednia. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. A. Nosowicz z Rozłucza. Z. Kościszewski z Bilcza. T. Słonecki z Zadorowa. R. Schor z Chocima. H. Teitelbaum z Krakowa. A. Tychowski z Łopatyna. M. Chojecki z Kolbuszowej. J. Szymański z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Przewielebny ksiądz

Paweł Jastrzębski

emerytowany proboszcz z Ottynji zmarł po długich a ciężkich cierpieniach w 72 roku życia, zaopatrzony św. Sakramen., 10 bm.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 11 października b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43 do kościoła parafialnego św. Antoniego, skąd po odprawionych egzekwiach zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę dnia 12-go października o godzinie 9-tej rano w kościele parafialnym św. Antoniego. O udział w żałobnych obrzędach uprasza się Wielebne Duchowieństwo i pobożnych chrześcian

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ludwik Piotr Georg

usnął w Panu dnia 9-go października 1904 r., w 1 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 11 października b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Bogdanówka l. 3, na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 10 października 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(94)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie mógł przeczyć i rozmowa stała się konieczną.

— Jakże tam idzie? — rzekł tonem protekcjonalnym.

— Nie najgorzej, a tobie? Teraz, kiedy dostałeś się do zamku, mógłbyś mi zrobić jaki prezent.

— Prezent... jakim sposobem?

— Potrzebuję pieniędzy; czy nie ułożyliśmy się z sobą?

— Ah! pieniędzy?

— Ja tylko to lubię.

— Tylko, że ja nie mam ich jeszcze... Gdyby nie to, nie zapomniałbym o tobie.

— Ja myślę; w przeciwnym razie...

Surin przerwał jej, chcąc pozbyć się wspólniczki:

— Napisz do Dufresne'a; dotąd on tylko cośkolwiek dostał.

— Więc sądzisz, gdybym napisała?...

— Jestem pewny, odpowie ci natychmiast.

— Dobrze, wyprawię list dziś wieczorem. Tylko pamiętaj, nie próbuj mnie oszukiwać, bo narobię hałasu. Wiem, gdzie cię znaleźć, a język mam wyprawny. Co do Dufresne'a, znam jego sprawki i gdybym chciała mówić!... Liczę tedy na was dwóch...

— Licz na nas.

— Jeżeli w niedzielę nie będzie odpowiedzi, wyśpiewam wszystko! Chyba, że ty dasz mi to, czego chcę...

— Nie bój się, przedtem będziesz wiedziała czego się trzymać — odparł Surin ponuro, snując już okrutne zamiary. Do tego czasu — unikaj mnie, dziwionoby się widząc nas razem, a to popsułoby nasze kombinacje. Do widzenia!...

— Do widzenia w niedzielę, mój mały kamracie! — drwiła Jednooka.

Surin oddalał się teraz bardzo szybko, widocznie był niezadowolony i zakłopotany.

Zaczynał wątpić o rezultacie niecnej intrygi, która sprowadziła go do zamku Roc, wyrzucał sobie prawie, że usłuchał Dufresn'ea.

Ażeby dojść do celu, potrzebował jak najprędzej oczyścić teren, zamierzając bezzłocznie użyć gwałtu i zbrodni, które najlepiej odpowiadały jego instynktom i przyzwyczajeniom. Długie bowiem i cierpliwe kombinacje, choć także łotrowskie, lecz nie tak niebezpieczne, nie leżały w jego usposobieniu; lepiej wojował nożem, niż prowadził intrygę.

Po powrocie do zamku pani de Presles życzyła sobie pokazać mu sama pokój, który będzie zajmował.

Zaprowadziła go, zostawiła samego, zawiadamiając, że na obiad zadzwonią o siódmej godzinie.

Nie wiedząc, co robić, Surin, zbity z tropu nowem swojem stanowiskiem, jednocześnie zajściem z Marcelim i spotkaniem z Jednooką, usiadł w fotelu i zamyślił się głęboko.

W rezultacie oznaczył sobie dwa tygodnie na granie swej niecnej roli, lub porzucenie zupełne, jeżeli przed tym czasem komplikacje powiększą się.

Wieczorem, kiedy zszedł na obiad, przekonał się z przyjemnością, że antagonista jego ustąpił mu miejsca.

Rzeczywiście, chrzestny syn pani de Presles, pragnąc uniknąć tłómaczeń wobec matki chrzestnej, jadł obiad na fermie Fresnes u dzierżawcy Dallebois.

Hrabina, dotknięta jego nieobecnością, była bardzo wstrzemięźliwą w okazywaniu uczucia swojemu gościowi.

Spodziewała się jednak, że Marceli zmięknie powoli, przyzwyczai się do obecności przybysza.

Lecz dni następnych stosunek naprężony jeszcze się zaostrzył.

Pragnąc posunąć do końca próbę ze swoim niby siostrzeńcem, hrabina postanowiła wyprawić Marcelego z domu na czas jakiś.

W niedzielę tedy wieczorem, to jest w sześć dni po przybyciu Jerzego do zamku, wybrała chwilę, kiedy została sama z synem chrzestnym, aby mu powiedzieć:

— Kochany Marceli, przyjdź jutro około godziny dziesiątej rano do małego salonu, chcę bowiem z tobą pomówić.

— Z wielką chęcią, matko chrzestna, gdyż ja także mam coś do powiedzenia.

W tej chwili wszedł Surin i milcząc usiadł z książką przy oknie.

Nazajutrz rano Marceli, punktualny i wreszcie niecierpliwy dowiedzenia się, czekał w salonie na matkę chrzestną.

Przyszła niedługo smutna i zakłopotana.

— Moje kochane dziecko, — zaczęła, zamknąwszy drzwi za sobą — od kilku dni już chcę zwierzyć się przed tobą, a jednocześnie żądać wielkiej przysługi.

— Mów, matko chrzestna, zrobię wszystko, co będziesz chciała.

— Domyślasz się, o kim chcę mówić?

— Być może...

— Otóż chcę ci powiedzieć, mój drogi Marceli, dlaczego sprowadziłam tego Jerzego, który, spostrzegłam to łatwo, jest ci bardzo antypatyczny.

— To prawda, — potwierdził Marceli.

— Nie chcę sprzeczać się — podjęła pani de Presles — i nawet tłómaczę cię do pewnego stopnia, gdyż nie wiesz wszystkiego. W dodatku chcę być z tobą szczera, w twoim własnym interesie i przez życzliwość dla ciebie. Odkąd jesteś tu ze mną, sam i swobodny, trochę pan w domu, mogłeś powziąć pewne nadzieje, czysto ludzkie, mój Boże!

— Nie rozumiem — rzekł Marceli chłodno. — Lecz gotów jestem wszystkiego wysłuchać, matko chrzestna i zaręczam, że nic ci za złe nie wezmę.

— Dobrze, będę zatem mówić o moim majątku, o mojem położeniu osobistem, a także o węzłach przywiązania, jakie nas łączą.

— Zniknięcie syna ukochanego przed dwudziestu laty, ucieczka nagła męża, pozostawienie mnie samą, bez nadziei odnalezienia ich kiedykolwiek, są to wypadki, które upoważniły cię do uważania się za jedynego mojego spadkobiercę.

I byłoby tak, naturalnie, gdyby świeżo pewne okoliczności nie zmieniły położenia. Lecz okoliczności te nie są faktem dokonanym, jakbyś mógł myśleć i może za prędko sie przeraziłeś.

— Sądzę, kochana matko chrzestna, iż przypisujesz mi egoizm i wyrachowanie interesowne, których nic ci jeszcze nie dowiodło — odpowiedział Marceli z pewnym żalem.

— Które jednak byłyby logiczne w twojem względem mnie położeniu. Jesteś moim synem chrzestnem i mogę powiedzieć, że krew naszej rodziny płynie w twoich żyłach; byłoby zatem naturalnem, gdybyś tak myślał. W naszych czasach wyrachowanie jest rzeczą zwykłą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa) Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zneczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/6 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·35	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·45	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbada), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	8·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.). 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.